

Robert Piotrowski

Kulturowe a filozoficzne tło neokreacjonizmu amerykańskiego

Die Gedanken der herrschenden Klasse sind in jeder Epoche herrschende Gedanken, d.h. die Klasse, welche die herrschende materielle Macht der Gesellschaft ist, ist zugleich ihre herrschende geistige Macht.

Karol Marks & Fryderyk Engels
Die deutsche Ideologie (1845–1846)¹

I.

Wyniki dotychczasowych badań nad konfliktem ewolucjonizm–kreacjonizm wydają się z filozoficznego punktu widzenia niezadowolające. Np. kluczowe pojęcie religii przywoływane jest z reguły w konkretnym kontekście chrześcijaństwa, a nawet wężiej: tego czy innego wyznania chrześcijańskiego. Ograniczenie jest zresztą dwustronne, bo sam kreacjonizm identyfikuje się często z kreacjonizmem fundamentalistycznym lub literalnym (*creation science*), podporządkowanym dosłownemu odczytywaniu Biblii, a szczególnie wersji semickiego mitu o stworzeniu zawartej w Księdze Rodzaju.² Jeżeli przyjmuje się naukowawczy punkt widzenia, to „naukowość” często przypisuje się tylko jednej, ewolucjonistycznej, stronie sporu. Dlatego konkretne zjawisko współczesnej kultury amerykańskiej opiszemy dopiero w dalszej części artykułu, poprzedzając ten opis wyjaśnieniem spraw bezpośrednio związanych ze sporem

¹ **Die deutsche Ideologie. Kritik der neuesten deutschen Philosophie in ihren Repräsentanten Feuerbach, B. Bauer und Stirner und des deutschen Sozialismus in seinen verschiedenen Propheten**, Werke, Bd. 3, Dietz Verlag, Berlin 1969, s. 46.

² Przykładem takiego skrajnego podejścia jest artykuł „Creationism” w Encyklopedii Brytyjskiej (**Encyclopaedia Britannica**, v. 2002.0.0.0), gdzie kreacjonizm jawnie utożsamia się z jego główną regionalną (tj. amerykańską) odmianą fundamentalistyczną. Co ciekawe, ogólniejsze i obszerniejsze (opracowane pod kątem antropologii kulturowej) informacje na temat idei kreacjonistycznych znajdują się w tejże encyklopedii pod hasłem „Creation Myth”, ale tam, gdzie możnaby się spodziewać odnośnika do wspomnianego hasła „Creationism”, tj. pod „Christianity”, takowego brak, za to funkcję odrębnej sekcji pełni łączy do „Evolution. Theory of Darwin.” Równie mylące jest hasło w najnowszej polskiej encyklopedii religii (autorstwa rodzimego propagatora ewolucjonizmu, Karola Sabatha: „Kreacjonizm”, **Encyklopedia Religii PWN**, t. VI), podobnie jak inne tego rodzaju informacje.

dwóch szeroko pojętych stanowisk w sprawie pochodzenia i rozwoju życia, a przede wszystkim przedstawieniem ogólnych pojęć cywilizacji, kultury, ideologii i religii. Zasadniczo nasza analiza w pierwszej części artykułu polegać będzie na wydobyciu istotnych elementów tła ogólnokulturowego.

Nasze podejście jest do pewnego stopnia zbieżne z metodą Kazimierza Jodkowskiego.³ Różnica polega na tym, że Jodkowski tło konkurencyjnych doktryn przedstawia przy pomocy koncepcji epistemicznych układów odniesienia, zaś my używamy aksjologicznej koncepcji kultury.

II.

Omawiając kreacjonizm współczesny ma się pokusę, by bezpośrednio przeciwstawić to czy inne ujęcie hipotezy ewolucji jakiejś konkretyzacji hipotezy stworzenia. Czym są jednak konkretyzacje tak ogólnych hipotez? Metodologia współczesna udziela na to pytanie jasnej odpowiedzi: owe hipotezy funkcjonują jednocześnie jako twierdzenia, do których w istocie dodawane są postulaty szczegółowe — i jako paradygmaty, to znaczy ogólne wzorce i zasady regulatywne, same nie podlegające empirycznej weryfikacji, za to służące jako silny, pozaempiryczny filtr konkurencyjnych interpretacji danych doświadczalnych. Znanymi przykładami paradygmatów są geocentryzm i heliocentryzm w astronomii. Jak wiadomo, mimo stopniowej kumulacji danych potencjalnie falsyfikujących domniemanie o Ziemi jako nieruchomym środku Wszechświata,⁴ utrzymywało się ono do czasów nowożytnych za cenę komplikowania modeli geocentrycznych (epicykle), tak by jeszcze dawało się z nich uzyskać rzeczywiste pozycje planet.

Jeszcze w starożytności pojawiło się w związku z tym hasło „ocalania zjawisk”⁵ poprzez tworzenie teorii geometrycznych dających ruchy niejednostajne i nie po okręgu dzięki nakładaniu na siebie ruchów uznawanych za najprostsze i najdoskonalsze, tj.

³ Por. **Metodologiczne aspekty kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm**, *Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 35, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 34; „W poszukiwaniu twardego jądra ewolucjonizmu”, *Filozofia Nauki* 2001, nr 2 (34), s. 7–18, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/przedruki/pliki/download.php?file=18>; „Rozpoznawanie genezy: istota sporu ewolucjonizm-kreacjonizm”, *Roczniki Filozoficzne*, t. 50 (2002), z. 3, s. 187–198, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=32>; „Twarde jądro ewolucjonizmu”, *Roczniki Filozoficzne*, t. 51 (2003), z. 3, s. 77–117, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=21>; „Epistemiczny układ odniesienia teorii inteligentnego projektu”, *Filozofia Nauki* nr 1(53) 2006, s. 95–105, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/inne/pliki/download.php?file=78>.

⁴ I niejednokrotnym postulowaniu heliocentrycznych modeli Kosmosu, na długo przed Kopernikiem.

⁵ Wyrażenie Ptolemeusza (*Almagest* 13.2), patrz też Simplicjusza *In Phys.* 292.29. Wedle wyrażenia M.R. Wrighta, w trakcie rozwoju astronomii hellenistycznej „teoria fizyczna upoczywie trzymała się idei pasujących do aktualnych modeli astronomicznych” (*Cosmology in Antiquity*, Routledge, London, 1995, s. 160).

jednostajnych i po okręgu. Paradygmat zwany dziś geocentrycznym nie sprowadzał się tylko do jednego założenia, iż Ziemia jest nieruchomym środkiem Wszechświata, skoro obejmował poglądy na temat samego ruchu, pochodzące od Platona i Arystotelesa.

Ale i to są rzeczy znane i stosowane do analizy polemiki ewolucjonistów z kreacjonistami! Zarzuca się tym pierwszym, szczególnie stronnikom darwinizmu, który — jak dobrze wiadomo — stanowią w biologii zachodniej partię dominującą, że ich przywiązanie do własnego modelu ewolucji dorównuje sile przekonań dawnych geocentrystów. Niezależnie od paraleli historycznych, zarówno ewolucjoniści niedarwinowscy, jak i sami kreacjoniści, często wieszczą nadejście rewolucji naukowej,⁶ czyli definitywnej zmiany paradygmatu, która ma otworzyć drogę nowym teoriom biologicznym.

III.

W naszym pojęciu także przedstawienie kontrowersji ewolucjonizm–kreacjonizm jako walki paradygmatów jest niewystarczające. Rzecz w tym, iż dalej nie wiemy, czemu właściwie ich zwolennicy mają pozostawać w sporze. Jako żywo nie występuje sprzeczność między, mówiąc najprościej, samym pojęciem, że świat, w tym świat żywy, się rozwija (albo zwija), a poglądem, że miał on zewnętrznego sprawcę. Dobrze ponadto wiemy, że od dawna ponawiane są próby połączenia obu tych idei np. w formie ewolucjonizmu teistycznego. To skądinąd logicznie spójne stanowisko ani przez konsekwentnych transformistów, ani przez tradycjonalistycznych teistów nie jest traktowane poważnie, uważa się je raczej za wehikuł przemycania elementów własnej doktryny do obozu przeciwnika. Muszą występować jakieś pozalogiczne okoliczności, powodujące i podsycające ów spór.

W ciągu dalszym przyjmujemy następującą terminologię. Ewolucją nazywać będziemy domniemany, wszechświatowy proces zmian, szczególnie w aspekcie przemian jednych gatunków istot żywych (a co za tym idzie, także wyższych jednostek taksonomicznych) w inne. W tym rozumieniu zachodzenie procesu ewolucji jest hipotezą, której weryfikacja należy do nauk przyrodniczych, a szczególnie biologii. Najogólniej rozumianą wiarę w proces ewolucji nazywać będziemy, zgodnie z konwencją dodawania „-izmu”, ewolucjonizmem. Potrzebny jest jeszcze termin nazywający tę, czy inną doktrynę, konkretyzującą ogólną hipotezę ewolucji (takich doktryn jest, jak wiadomo wiele: darwinizm, punktualizm itd.), i tu wykorzystamy starą nazwę „transformizm”.⁷

⁶ W sensie Tomasza Kuhna (1922–1996), który wprowadził ten zwrot oraz odpowiednio użył słowa „paradygmat”, interpretując właśnie przełom kopernikański, por. jego **The Structure of Scientific Revolutions**, 1957. Innym wyrazem intuicji, zgodnie z którą za teoriami naukowymi kryją się zgoła nienaukowe, nieweryfikowalne, za to bardzo trwałe przekonania, jest doktryna *themata* (zasad tematycznych) Geralda Holtona (por. **Thematic Origins of Scientific Thought**, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1988).

⁷ Fr. „transformisme”, po raz pierwszy tego terminu użył Paweł Broca w r. 1867 — rozszerzamy jego pierwotny sens, ponieważ gdy się upowszechniał, używano go odnośnie do stopniowych przemian gatunków.

Podkreślamy, że czym innym są doktryny ewolucji w ogólności, a czym innym konkretne naukowe teorie ewolucji, tym bardziej że wiele szczegółowych poglądów na pochodzenie gatunków wykazuje oba aspekty.

Wyliczamy przeto potrzebne nam „izmy”:

(a) Ewolucjonizm to pojęcie, że świat się rozwija (z ewentualnym dodaniem: ... pod względem cech istotnych).

(b) Transformizm to konkretyzacja ewolucjonizmu.

(c) Kreacjonizm to pojęcie, że świat miał zewnętrznego sprawcę (z ewentualnym dodaniem: ... który wciąż podtrzymuje świat w istnieniu).

(d) Emanacjonizm to pojęcie, że znany nam świat stanowi szczybel czy też poziom w hierarchii bezczasowego procesu kosmicznego) z ewentualnym dodaniem: ... poziomem najniższym.)

(e) Eternalizm to pojęcie, że świat istnieje odwiecznie (z ewentualnym dodaniem: ... w tym samym mniej więcej kształcie).

Logika pozwala poglądy (a) oraz (c)–(e) skombinować na wiele sposobów, co rzecz jasna pominię, podając tylko przykład. „Kreacjonizm & eternalizm & ewolucjonizm = świat został stworzony jako wieczny przez Boga ponadczasowego i odwiecznie się rozwija”. Feliks Koneczny napisał kiedyś, że „życiem kieruje logika niewiele, a psychologia bardzo wiele”.⁸ Wbrew możliwościom logicznie spójnego uzgodnienia tych stanowisk, powszechnie uważane one są za sprzeczne, a szczególnie kreacjonizm i ewolucjonizm. Musi mieć to jakąś przyczynę, najpewniej taką, że tezy, szczególnie metafizyczne inaczej „funkcjonują” jako zwykłe twierdzenia, a zupełnie inaczej jako paradygmaty.

Wymienione stanowiska rzeczywiście funkcjonują jako paradygmaty, nie tylko w spekulatywnej metafizyce — służyły i służą za koncepcje podstawowe dla przyrodoznawstwa i doktryn społecznych. Rzecz najlepiej przedstawić na przykładzie relacji ewolucjonizm–kreacjonizm, ponieważ jest to opozycja najlepiej rozpoznawana. Można by oczywiście posłużyć się którąś z pozostałych kombinacji, szczególnie interesujące byłoby przedstawienie z tego punktu widzenia stosunku emanacjonizmu i eternalizmu do kreacjonizmu.

Od razu nasuwa się problem, czemu kreacjonizm historycznie rzecz biorąc nie jest poglądem *stabilnym*? Dlaczego ulega eliminacji albo podminowaniu przez pozostałe stanowiska? Wiadomo, że nie jest to kwestia wyłącznie historyczna. Dziś twierdzi się na przykład, że ewolucjonizm „dostarcza wyjaśnienia procesu kreacji”, albo w istotny sposób „uzupełnia” kreacjonizm.

⁸ **Prawa dziejowe oraz dodatek Bizantyzm niemiecki**, Towarzystwo im. Romana Dmowskiego, Londyn 1982, s. 175.

IV.

Powołamy się na amerykańskiego historyka idei Artura Onckena Lovejoya (1873–1962), który twierdził, iż podstawowymi obiektami badań historii myśli ludzkiej są tzw. przez niego *unit-ideas*⁹, idee jednostkowe, historycznie kombinowane i rekombinowane, a tym samym tworzące dynamiczny genotyp filozofii i ideologii. Nie chcemy rzecz jasna wchodzić w polemikę z Lovejoyem, ani przypisywać mu wyłącznie tego poglądu. Gdyby wszak rozumieć przytoczoną koncepcję dosłownie, to byśmy wrócili do punktu wyjścia, to znaczy do kombinowania kreacjonizmu z pozostałymi z wymienionych stanowisk.

Tę regresu da się łatwo uniknąć, jeśli tylko zauważyć, iż w ciągu historii idei kombinacjom faktycznie ulegają *nie* idee jednostkowe w rozumieniu koncepcji prostych — lecz pewne kompleksy czy asocjacje, w których idea główna powiązana jest z poglądami zwyczajowo a powszechnie z nią kojarzonymi. Te ostatnie wcale nie muszą z owej idei głównej wynikać, a niekiedy mogą być z nią wręcz sprzeczne.

Zgodnie z powyższym stwierdzić należy, co następuje:

(a) kreacjonizm rzadko pojmowany jest jako pogląd, że ktoś stworzył świat;

(b) podobnie ewolucjonizm nieczęsto uznawany jest wyłącznie za nieokreśloną bliżej odmianę *procesualizmu*, czyli wiary w to, że wszechświat się jakoś „rozwija” (albo „zwija”).

Takie postawienie sprawy, tj. rozpoznanie idei skojarzonych z oboma poglądami pozwala: po pierwsze, jaśniej postawić sprawę ich niekoniecznego logicznie, a nieuchronnego praktycznie konfliktu — i to wbrew podejmowanym wciąż próbom ich „uzgadniania”. Po drugie, może to pomóc w odpowiedzi na postawione już pytanie, czemu kreacjonizm historycznie tak często znajduje się w defensywie.

Wprawdzie nie mamy zamiaru podawać jakiegось kompletnego wyjaśnienia atrakcyjności ewolucjonizmu — w ramach tego artykułu byłoby to swoją drogą niemożliwe — chcielibyśmy jednak przedstawić wyjaśnienie częściowe. Co więcej, chodzi o takie podejście, które nie polegałoby na wyjaśnieniach doraźnych. Jedno z nich biegnie tak: „Przeciwnicy tradycyjnego monoteizmu, a szczególnie chrześcijaństwa, co raz to biorą jakąś doktrynę i propagują ją tylko po to, aby zafałszować lub wprost zanegować tradycyjną naukę o stworzeniu.” Dobrze wiadomo, iż taka argumentacja nie jest rzadkością, szczególnie w sporze o ewolucjonizm *biologiczny*.

W pewnym uproszczeniu asocjacje omawianych poglądów wyglądają następująco:

(a) Kreacjonizm kojarzy się przede wszystkim z *teizmem*. Stwórca Wszechświata jest Kimś Konkretnym, a nie tylko nieokreślonym wspólnym początkiem łańcuchów przyczynowych, jak w dowodzie *ex ratione causae efficientis*, czyli drugiej drodze św. Tomasza z Akwinu. Drugim skojarzeniem jest pojęcie o *niesamodzielności* bytowej

⁹ *The Great Chain of Being: A Study of the History of an Idea*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., 1964, s. 3–23.

wszczęświata. Uniwersum jest na stałe podłączone do Boskiej elektrowni bez pośrednictwa akumulatora. Gdyby Bóg wyciągnął nam wtyczkę, to świat momentalnie by się skończył, rozplywając się w tej nicości, z której został powołany do istnienia. Inaczej mówiąc mamy do czynienia z doktryną dwóch stworzeń, początkowego i ciągłego. Oba są niezbędne, aby świat *zaistniał* oraz *istniał*. Pogląd, że wystarczy stworzenie początkowe, to znaczy, że świat raz powołany do istnienia posiada znaczną samodzielność ontyczną względem swojego Sprawcy, który w niego następnie nie ingeruje nazywa się deizmem — i z reguły *nie* kojarzy się z kreacjonizmem tradycyjnym.

Z kreacjonizmem kojarzy się też przekonanie, że pewne podstawowe procesy w świecie jako całości, w świecie żywym, czy wręcz ludzkim, mają charakter pejorystyczny. Mówiąc potocznie, rzeczy same z siebie idą ku gorszemu. Zatem jakaś interwencja czynnika nadprzyrodzonego byłaby potrzebna dla zapobieżenia deterioracji świata. Słowo „byłaby”, tryb przypuszczający, ma tu nie tylko sens stylistyczny — z reguły nie jesteśmy świadkami Boskiej interwencji, możemy ją tylko domniemywać. Dlatego niektórzy kreacjoniści współcześni, zwłaszcza amerykańscy, robią coś w pewnym sensie *odwrotnego*, to znaczy akcentują spontaniczny przebieg wielu zjawisk właśnie w kierunku nieporządku, czy jak kto woli — degeneracji. Wykorzystują mianowicie uogólnienie teoretyczne takich faktów przyrodniczych w postaci Drugiej Zasady Termodynamiki — w celu wykazania, że samorzutny postęp jest niemożliwy. Przyroda, powiadają, może tylko roztrwonić zasób porządku nadany jej w chwili Stworzenia. Nawiasem mówiąc, czyni to chyba dość wolno — jeżeli tylko uwierzyć naukowym oszacowaniom wieku Wszczęświata i Ziemi.

(b) Ewolucjoniści, rzecz jasna, odrzucają ten argument z Drugiej Zasady, co więcej — czerpią obfitą korzyść z tego, że ewolucja zwykle kojarzy się nie z pojęciem samorzutnej degeneracji, a przeciwnie — z pojęciem samorzutnego postępu. Melioryzm (progresywizm) uważany jest wręcz za syjamskiego bliźniaka ewolucjonizmu; tak jakby Platon nie wymyślił ewolucji wstecznej, od mężczyzn przez kobiety do zwierząt.¹⁰

Przez to ewolucjonizm kojarzy się z samodzielnością bytową świata, i to nie statyczną, jak w eternalizmie np. Arystotelesowskim, tylko z dynamiczną i to skierowaną we właściwą, „postępową” stronę. Zdaje się, że właśnie to stanowi o sile ewolucjonizmu jako paradygmatu, i to powoduje, iż kreacjonizm jest stanowiskiem słabszym, mimo że z logicznego punktu widzenia równie trudno uznać powołanie do istnienia czegoś z niczego — jak i emergencję *ewolucyjną*, którą rozumiemy jako przejawianie się ontycznej nowości stopniowo, a nie jednorazowo, jak w kreacjonizmie.

Oczywiście, poza wykluczeniem nadprzyrodzonej interwencji stwórczej, ewolucjonizm zdaje się mieć wiele innych zalet w porównaniu z kreacjonizmem. Powiemy o dwóch. Ewolucjonizm, znów w pojęciu Lovejoya, jest neoplatońskim Wielkim Łańcuchem Bytu niejako uczasowionym. Wymiar beczasowej emanacji zostaje w nim zastąpiony chronologiczną sekwencją wyłaniania się bytów. Przy tej okazji ewolucjonizm zachowuje pojęcie, że istnieje maksymalny zbiór tego, co może współistnieć.

¹⁰ Tim. 91a–92c.

Co więcej, niektórzy sądzą, że unika się problemów, które w kreacjonizmie rodzi konieczność przejścia z przedczasu, albo bezczasu w czas, a przeto zastanawiania się nad problemem rozważanym już przez świętego Tomasza: czy świat stworzony musiał mieć początek? Jak wiemy, Akwinata uznał, że rozum przyrodzony akurat tego rozstrzygnąć nie może.¹¹ Zatem to informacja pochodząca z Objawienia decyduje, czy mamy uznać stworzenie świata odwiecznego przez ponadczasowego Boga (co jest oczywiście osłabioną i niesamodzielną formą eternalizmu), czy też stworzenie świata jako rozpoczynającego swoje istnienie od jakiegoś punktu zero na osi czasu. Dyskusje toczone przez kosmologów (z których znaczna część to ewolucjoniści, tyle, że na skalę kosmiczną, a nie biosferyczną) wskazują, że analogiczny problem ma również strona przeciwna. Co działo się *przed* Wielkim Wybuchem?¹²

Dodajmy, że angielski fizyk Fred Hoyle (1915–2001) twierdził, iż żaden Wielki Wybuch się nie zdarzył: Wszechświat jest nieskończony oraz istnieje odwiecznie, a z kosmologicznego punktu widzenia ma zawsze takie same parametry. Do tego materia ustawicznie, choć dla nas niezauważalnie, powstaje z niczego w całym Wszechświecie (średnio jeden atom wodoru na każdy litr przestrzeni, w ciągu okresu rzędu stu miliardów do miliarda lat). Niekiedy zastanawialiśmy się, czy — pomijając, rzecz jasna, względy czysto fizyczne — niezbyt przychylnie przyjęcie teorii Hoyle’a w środowisku naukowym wynikało raczej z tego, że w jego Wszechświecie nie ma postępu (przynajmniej na wielką skalę), czy raczej z tego, że Hoyle uznawał kreację, wprawdzie spontaniczną i wyłącznie materii, ale jednak. Przykład kosmologii Hoyle’a, a zresztą także jego późniejszych koncepcji naukowych (na przykład kierowanej panspermii) wskazuje ponadto, że asocjacja kreacjonizmu z teizmem nie jest bezwzględnie konieczna. Z drugiej strony, nie wydaje mi się, żeby taki ateistyczny kreacjonizm miał szansę na szerszą akceptację.

Drugą zaletą wydaje się łatwość połączenia ewolucjonizmu z poglądem zwanym w filozofii anglosaskiej naturalizmem metodologicznym, czyli z dyrektywą poszukiwania *wyłącznie* wyjaśnień nie wykraczających poza horyzont przyczyn materialnych. Między innymi w tym właśnie kontekście nieprzypadkowo mówi się o *God-of-the-gaps*, Bogu luk, czyli wyjaśnieniach kreacjonistycznych możliwych (z perspektywy ewolucjonistów) tylko w obszarach nie rozpoznanych przez materialistyczne przyrodoznawstwo — i tylko tymczasowo. To wskazuje, że ewolucjoniści uważają kreacjonizm nie za stanowisko naukowe, ale za fideistyczną formę ucieczki w ignorancję. Swoją drogą ów *God-of-the-gaps* przejawia się na różne sposoby. Od *upychania* wyjaśnień kreacjonistycznych w lukach wiedzy naukowej — taka prymitywna forma doróżnej epistemologii teistycznej — aż do subtelniejszego *dopełniania* istniejących wyjaśnień, na przykład mechanicznych. To ostatnie robił na przykład Newton uznając, że Bóg co pewien czas reguluje zegar, jakim jest Układ Słoneczny.¹³

¹¹ Por. **De aeternitate mundi**.

¹² Święty Augustyn dał bardzo konkretną odpowiedź na pytanie, co Bóg robił przed stworzeniem świata... (**Conf.**, XI, 14).

¹³ Zsyłając komety, które swoim przyciąganiem miały niweczyć nieregularności orbit wywołane wzajemnym przyciąganiem planet, a przy okazji „odżywiać” planety nawadniając je.

Dzisiejszy światopogląd ewolucjonistyczny obok samoistności i autodynamiki świata zawarł w sobie koncepcję samoistnej pełni bytu, tak w wymiarze ontologicznym, jak i epistemologicznym. Nieprzypadkowo Julian Huxley powiedział podczas konferencji w Chicago w roku 1959, zorganizowanej z okazji obchodów stulecia wydania **O powstawaniu gatunków**, że oto świętuje się dzień, w którym ewolucja zyskała samoświadomość w osobie Darwina.¹⁴ Tak oto powiedzenie Richarda Dawkinsa z **Samolubnego genu**, iż dzięki Darwinowi można być intelektualnie spełnionym ateistą¹⁵, nabiera chyba głębszego sensu.

Wskazywanie kolejnych elementów asocjacji kreacjonistycznej i ewolucjonistycznej stopniowo uzupełnia obraz okoliczności, w których teza kreacjonistyczna zderza się z ewolucjonistyczną. A pełen zespół tych okoliczności wykracza poza funkcjonujące światopoglądy, bo jest nim po prostu kultura, nie tylko filozoficzna.

V.

Kulturę można pojmować jako układ norm i sprzężonych z nimi wartości. Samo przyjęcie perspektywy aksjologicznej niewiele zresztą daje, trzeba jeszcze powiedzieć coś o strukturze tego systemu. W niniejszym artykule wykorzystamy elementy dwóch nowoczesnych doktryn, które wnoszą coś konkretnego do strukturalno-aksjologicznych badań nad kulturą: porównawczej nauki o cywilizacjach Feliksa Konecznego i teorii normotypów Józefa Kosseckiego (stanowiącej tłumaczenie tej pierwszej na język cybernetyki społecznej w wersji Mariana Mazura).¹⁶ Za Kosseckim przyjmujemy system dwudzielny, obejmujący łącznie siedem rodzajów norm:¹⁷

¹⁴ „Przyszli historycy uznają być może te obchody stulecia [wydania **O powstawaniu gatunków**] za przejaw krytycznego okresu naszej ziemi — okresu, w którym ewolucja w osobie docieklivego człowieka stała się prawdziwie samoświadoma.”; „The Evolutionary Vision”, (w:) Sol TAX (red.) **Evolution after Darwin: The University of Chicago Centennial**, vol. III, **Issues in Evolution**, Univ. of Chicago Press, Chicago 1960, s. 249.

¹⁵ „Ateista przed Darwinem mógł powtórzyć za Hume’em: „Nie umiem wyjaśnić złożonych projektów biologicznych. Wiem tylko, że Bóg nie stanowi dobrego wyjaśnienia, więc musimy poczekać w nadziei, że ktoś wystąpi z lepszym.” Coś mi się zdaje, iż takie stanowisko, wprawdzie zgodne z logiką, pozostawiało uczucie niedosytu i mimo, że ateizmu można było przed Darwinem bronić z *logicznego* punktu widzenia, to właśnie dzięki Darwinowi można być ateistą intelektualnie spełnionym.” **The Blind Watchmaker: Why the Evidence of Evolution Reveals a Universe Without Design**, Norton, Nowy Jork 1986, s. 6.

¹⁶ Nie są jedyne, dość wspomnieć prace Anatola Rappaporta.

¹⁷ **Cybernetyka społeczna**, wyd. 2., PWN, Warszawa 1981, rozdz. 3. „Normotyp cywilizacyjny”.

Normy

poznawcze	ściśle	
	estetyczne	
decyzyjne	konstytutywne	ideologiczne
		etyczne
		prawne
	ekonomiczne	
witalne		

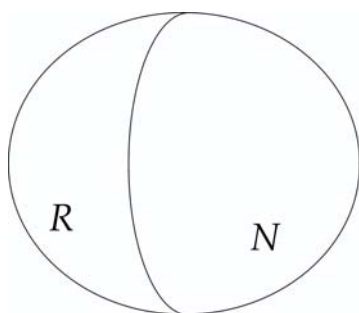
Większość z tych nazw tłumaczy się sama przez się; normy poznawcze ściśle określają kategorię prawdy i determinują sposób uprawiania nauki, zaś estetyczne — kategorię piękna, tym samym wyznaczając zasady sztuki. Normy konstytutywne to zasady działania społeczeństwa jako całości, mianowicie: ideologiczne odpowiadają naczelnym celom zbiorowym, zaś etyczne i prawne regulują działania jednostkowe i zbiorowe zgodnie z normami ideologicznymi — z tym, że zasady etyczne odnoszą się do tego, co w danym społeczeństwie jest „słuszne” (definiując tym samym kategorię dobra), zaś prawne — do tego, co dozwolone względnie zabronione (na mocy odpowiednich sankcji). Normy ekonomiczne regulują życie gospodarcze, określając kategorię dobrobytu, zaś witalne regulują sprawy medycyny, higieny społecznej (kategoria zdrowia) i prokreacji. Poszczególne normy i ich rodzaje są w ogólnym przypadku wzajemnie powiązane: niemożliwe jest na przykład, aby normy ekonomiczne czy witalne były zupełnie niezależne od etycznych, a te ostatnie — od ideologicznych. Nie można mówić o religii, nauce lub ekonomii „w ogóle”, tym bardziej o powszechnych zasadach na przykład uprawiania nauki lub działalności gospodarczej — są one zrelatywizowane kulturowo.

Zauważmy, iż uznanie centralnej pozycji norm konstytutywnych, a szczególnie ideologii, pociąga za sobą istotny akt demistyfikacji: skoro historycznie nie było i nie ma zdrowego społeczeństwa pozbawionego celów zbiorowych, to banałem okazuje się mówienie o „wieku ideologii”, bo każda epoka jest „wiekiem (swojej własnej) ideologii”, a bezsensiem wzywanie do eliminacji ideologii np. z edukacji, skoro nie ma dziedziny życia społecznego, która by przynajmniej pośrednio nie była podporządkowana w pewnym stopniu ideologii panującej. Swoją drogą, historycznie ideologia najczęściej wywodzi się z religii. Co więcej, można wskazać społeczeństwa żyjące według zasad całkowicie wywodzących się z wyznawanej religii, odpowiednie systemy norm zwiemy sakralnymi (Koneczny). Odwrotnie, system zgoła bezreligijny nazwać można asakralnym.

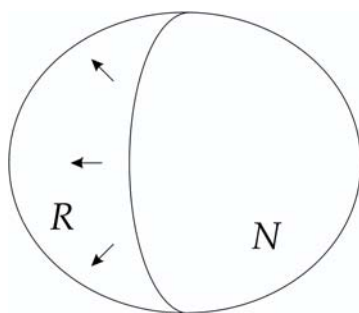
Tak dla danego społeczeństwa w różnych momentach historycznych, jak i dla różnych społeczeństw systemy zasad stanowiące szkielet normatywny ich kultur mniej lub bardziej się różnią. Można jednak wyróżnić pewne klasy podobieństwa owych systemów, zwane cywilizacjami (Koneczny) lub normotypami cywilizacyjnymi (Kosseci). W dalszym ciągu istotny okaże się następujący fakt związany z metodologią kulturoznawstwa. Otóż cywilizacje Koneczniańskie odpowiadają pewnym fazom rozwojowym kultur historycznych wyidealizowanym tak, że otrzymuje się systemy norm nie-

sprzecznych i zharmonizowanych.¹⁸ Taka idealizacja pozwoliła Konecznemu na uchwycenie podstawowych prawidłowości strukturalnych, obowiązujących w uniwersum cywilizacji, w tym rozwiązanie ogólnego problemu stosunku religii i cywilizacji, wraz z wyróżnieniem cywilizacji sakralnych i wskazaniem ich dwóch najważniejszych historycznie przykładów: systemu bramińskiego (klasycznej cywilizacji hinduskiej) i żydowskiego. Jednak skupienie uwagi na wyidealizowanych normotypach spowodowało deprecjację występujących w rzeczywistości systemów mieszanych, będących wynikiem zarówno wzajemnego oddziaływania różnych kultur, jak i samorzutnych przekształceń systemów norm społecznych.

Systemowe ujęcie norm społecznych pozwala na wyjście poza naiwną koncepcję relacji między nauką a religią. Z reguły przedstawia się ów stosunek następująco:



— tak, jakby religia i nauka były niesprowadzalnymi do siebie dziedzinami i to pozbawionymi kontekstu ogólnokulturowego. O ile zaznacza się dynamiczny charakter ich relacji, to z reguły wskazuje się na stopniowy zanik elementu religijnego na rzecz naukowego, przy okazji sugerując, jakoby istniał między nimi konflikt.



Jak wiemy, nauce i religii odpowiadają różne rodzaje norm. Jednak wystąpienie antagonizmu nauki i religii wymaga przede wszystkim niezależności norm poznawczych względem ideologicznych. A jest to sytuacja historycznie wyjątkowa, spotykana właściwie tylko w kulturach, które przejęły pojęcie autonomii prawdy wypracowane w staro-

¹⁸ Koneczny wyróżniał siedem żywych tzw. cywilizacji historycznych, tj. takich, że społeczeństwa, funkcjonujące według ich norm, wywarły znaczny wpływ na dzieje powszechne: arabską, bizantyjską, bramińską, chińską, łacińską, turańską, żydowską.

żytnej Grecji, szczególnie w Atenach. Do takich cywilizacji należała cywilizacja łańskie — i do pewnego stopnia arabska w swoim okresie klasycznym. W innych systemach, szczególnie sakralnych, element poznawczy jest podporządkowany ideologicznemu.

VI.

Kultura amerykańska jest interesującym przypadkiem systemu mieszanego, który chyba lepiej opisuje się w terminach dominacji określonych rodzajów norm, niż przy pomocy typów idealnych. Przeważają w nim normy ekonomiczne i prawne; obywatelom został narzucony imperatyw dążenia do jednostkowego dobrobytu, a jednocześnie wychowuje się ich w kulcie legalności, co razem odpowiada ideologii utylitarnej, stanowiącej podstawę liberalnej demokracji. Zarówno z elementarnej analizy jej konsekwencji, jak i z empirii wynika, że jest to czynnik nadrzędny, a w najlepszym razie neutralny wobec nauki opartej na autonomii prawdy. Dość wspomnieć poprawność polityczną, która nie jest żadnym wynaturzeniem czy ekscesem, a przeciwnie: dobrze zorganizowanym systemem zapobiegania rozpowszechnianiu doktryn choćby potencjalnie szkodliwych dla liberalnego pokoju społecznego, i to już od poziomu leksykalnego, zgodnie z zasadą, iż kto cenzuruje język, ten panuje nad myślami. Jeszcze Hobbes stwierdził:

I chociaż tam, gdzie chodzi o doktryny, należy mieć na względzie tylko prawdę, to przecież nie jest to niezgodne z regulowaniem doktryn ze względu na interes pokoju. Doktryna naruszająca pokój nie może być prawdziwa, tak samo, jak pokój i zgoda nie mogą być sprzeczne z prawem natury.¹⁹

Współczesną formą utylitaryzmu jest liberalizm, przynajmniej w skrajnej formie skierowany przeciwko tradycyjnej religii, przeto asakralny.

Zarazem otwarcie występuje fundamentalizm religijny, wywodzący się jeszcze z purytanizmu. Faktycznie jest to tendencja sakralna, skoro fundamentaliści dążą do objęcia zasadami religijnymi wszystkich dziedzin życia. Podobnie jak w innych takich przypadkach, ideologię wywodzi się ze świętych tekstów, dokonując literalnej egzegezy Biblii, a szczególnie Starego Testamentu. Jej wynikiem odpowiada wspomniany w punkcie I. kreacjonizm fundamentalistyczny, jej także podporządkowuje się pewne dziedziny przyrodznawstwa — przede wszystkim geologię oraz paleontologię, które funduje się na „geologii potopowej”, zwanej też „geologią młodej Ziemi”, dopasowanej do biblijnej skali czasu rzędu 10 000 lat. Powstały także odpowiednie teorie radiochemiczne, astronomiczne i kosmologiczne.²⁰ Często twierdzi się, iż termin *creation*

¹⁹ *Lewiatan*, tł. Czesław Znamierowski, PWN, Warszawa 1954, rozdz. XVIII, s. 157.

²⁰ Patrz np. prace D. Russella Humphreysa. Istnieje pismo o ambicjach naukowych *Creation Ex Nihilo Technical Journal*, przemianowane niedawno na *Journal of Creation* (<http://www.answersingenesis.org/tj/archive/>). Propagandą tych doktryn zajmuje się np. Creation Research Society (Towarzystwo Badań Kreacjonistycznych), publikujące od 1964 r. *CRS Quarterly*; <http://www.creationresearch.org/crsq.html>. Patrz też artykuły na stronie Institute for Creation Research, <http://www.icr.org>.

science, stanowiący synonim kreacjonizmu fundamentalistycznego, jest nieadekwatny, skoro chodzi tu o „naukę” uprawianą w ścisłej zależności od tekstu biblijnego. Faktycznie, nie stanowi to nauki *sensu stricto*, w powszechnym rozumieniu zachodniej tradycji przyrodniczej, ale jest nauką *sensu lato*, czyli pomnażaniem wiedzy zgodnie z określonymi kryteriami ideologicznymi.

Ścierają się dwie siły zasadniczo wrogie autonomii prawdy, choć nietrudno stwierdzić, iż nie jest to wcale osią ich konfliktu. Stawką jest po prostu przyszła forma i fundament ideologii amerykańskiej, a sprawa wolności badań naukowych jest wobec niej całkiem instrumentalna. Należy podkreślić, że niesprowadzalność zasad może iść w parze z podobieństwem metod propagandowych. Kościoły nawzajem upodobiły sposoby pozyskiwania i utrzymywania wiernych do technik marketingu i sprzedaży powszechnie przyjętych w gospodarce. Powstała sieć kombinatów zbawienniczych nosząca nazwę nowej religii amerykańskiej (*the new American religion*). Ta konwergencja ma, rzecz jasna, skutki doktrynalne. Wiernym, a raczej klientom, wmawia się np. niemal natychmiastową skuteczność akcesu do konkretnego wyznania.²¹

VII.

Na takim — ogólnie tu zarysowanym — tle w początkach lat dziewięćdziesiątych weszło na scenę amerykańskiej debaty publicznej stronnictwo neokreacjonistyczne, nazywające siebie Ruchem Inteligentnego Projektu (*Intelligent Design Movement*).²² Jego doktryna, jak i metody działania odróżniają je od kreacjonizmu tradycyjnego. Ruch IP wywołał poważną dyskusję, skoordynował protesty przeciwko domniemanej cenzurze darwinistycznej w wydawnictwach naukowych, ożywił spory administracyjne i sądowe wokół nauczania ewolucjonizmu, a także świetnie zorganizował propagandę w szkołach, szczególnie wyższych — te i inne zjawiska wskazują, iż darwinizm będzie jeszcze długo walczył nie tylko o byt, ale i o dominację, przynajmniej w Ameryce.²³ Początki Inteligentnego Projektu wiąże się powszechnie z publikacją książki **Darwin on Trial**.²⁴ emerytowanego (obecnie) profesora prawa z Uniwersytetu w Berkeley

²¹ Nie miejsce tu na rozważania, gdzie kończy się wpływ „wolnorynkowych” technik reklamowych, a gdzie zaczyna analogiczne, a pochodzące ze starożytnego judaizmu, przekonanie o tym, iż przejawy przychylności Boga są zasadniczo doczesne.

²² Część niniejszego eseju dotycząca bezpośrednio ruchu IP stanowi modyfikację naszego artykułu „Filozofia neokreacjonizmu amerykańskiego. O istocie doktryny inteligentnego projektu”, *Filozofia Nauki*, r. XIV (2006), nr 1 (53), s. 85–93.

²³ Argumenty zwolenników i przeciwników IP zawarte są np. w zbiorze pod red. Roberta T. PENNOCKA **Intelligent Design Creationism and Its Critics: Philosophical, Theological, and Scientific Perspectives**, MIT Press, Cambridge, Ma. 2001.

²⁴ Dostępnej po polsku w naszym tłumaczeniu: **Darwin przed sądem**, Vocatio, Warszawa 1997. Patrz też nasz artykuł „The Universal Acid Bath: a Glimpse into Darwinism”, *Res Humanae*, vol. 8e (2000), s. 101–109. Przełożono też fragment innej książki JOHNSONA **Reason in the Balance: The Case Against Naturalism in Science, Law, and Education** (1995) — **Wielka**

Phillipa E. Johnsona (1991), który zorganizował potem kilka seminariów dla naukowców, zainteresowanych krytyką darwinizmu, choć — jak wskazuje Kazimierz Jodkowski — sama nazwa sięga bezpośrednio artykułu Charlesa Thaxtona z 1988 r., a pośrednio co najmniej połowy XIX w.²⁵

U początków ruchu IP leżą też prace biochemika z Uniwersytetu Lehigh, Michaela Behe'ego, który jednak wydał **Darwin's Black Box**²⁶ (*Czarną skrzynkę Darwina*) dopiero w 1996 r. Trzecią ważną postacią jest William Dembski, matematyk-probabilista, autor wydanej w r. 1998 **The Design Inference** (co ściśle, choć niezgrabnie przekłada się jako *Wnioskowanie o projekcie*, lepiej może *Jak wykrywa się inteligentny projekt*). Z ruchem identyfikowany jest także filozof Alvin Plantinga, choć jego zainteresowania są znacznie szersze. Można dodać, iż inicjator ruchu, Phillip Johnson, nawrócił się dopiero około trzydziestki, i jak wielu innych neokreacjonistów jest tak zwanym chrześcijaninem ewangelikalnym. Propaganda IP znajduje odzew w środowiskach akademickich o tej właśnie orientacji religijnej. Chrześcijaństwo ewangelikalne stawia charakterystyczny wymóg, mający źródło jeszcze w XVII-wiecznych praktykach purytańskich, mianowicie żąda nawrócenia i dania temu publicznego świadectwa.

Główną organizacją, szerzącą idee IP, jest założony w r. 1996 Ośrodek Odnowy Nauki i Kultury (*Center for the Renewal of Science and Culture*, charakterystyczne, że w r. 2002 nazwę skrócono o słowo 'Renewal') — oddział neokonserwatywnego Discovery Institute w Seattle, natomiast głównym towarzystwem naukowym jest Międzynarodowe Towarzystwo Badań nad Złożonością, Informacją i Projektem (*International Society for Complexity, Information, and Design*, ISCID). Nasz artykuł dotyczy zgoła innych kwestii, niż polityczne filiacje neokreacjonistów. Wypada jednak zaznaczyć, że asocjacja neokreacjonizm–neokonserwatyzm jest tylko częściowo trafna, jeśli neokonserwatyzm rozumieć wąsko, jako ugrupowanie żydowskich trockistów, którzy wyrobili sobie własną, agresywną mutację konserwatyizmu. Z tych jedni publicznie wyrażali wątpliwości względem darwinizmu (Irving Kristol), inni bezpośrednio przeciwstawiali się IP (Charles Krauthammer). Jednak Discovery Institute, tak jak inne inicjatywy neokonserwatywne w szerszym sensie, opłacany jest przez bogacza wyznającego fundamentalizm biblijny, Howarda F. Ahmanson, który jest z kolei uczniem

metafizyczna opowieść nauki, z posłowiem Kazimierza Jodkowskiego, tł. Piotr Bylica, *Archiwum „Na Początku...”*, z. 13. Phillipa Johnsona nie należy mylić z australijskim fundamentalistą J. Wallace G. Johnsonem, autorem broszury **The Crumbling Theory of Evolution** (Brisbane 1982), która została z inicjatywy Macieja Giertycha wydana po polsku w tł. Jana Kempskiego, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Michalineum, Warszawa-Struga 1989. Ta broszurka pojawiła się w warunkach prawie zupełnej nieobecności rzetelnej literatury kreacjonistycznej w Polsce i walnie przyczyniła się do publicznego skojarzenia kreacjonizmu z naiwnymi argumentami religianckimi.

²⁵ „Antynaturalizm teorii Inteligentnego projektu”, *Roczniki Filozoficzne*, t. LIV, nr 2 (2006), s. 65–66.

²⁶ Po polsku ukazywały się przekłady jego artykułów w piśmie Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego *Na Początku...*. Na rok 2007 planowane jest wydanie przekładu **Darwin's Black Box**.

Rousasa J. Rushdoony'ego²⁷ — znanego ideologa rekonstrukcjonizmu chrześcijańskiego (*Christian Reconstructionism*). Jest to współczesna wersja kalwinizmu, zawierająca m.in. dezyderaty minimalizacji władzy państwowej i wprowadzenia „prawa Bożego”, to jest przepisów starotestamentowych, łącznie z instytucją niewolnictwa. Żądanie wprowadzenia starożytnych praw żydowskich zwie się często teonomizmem. Pomysły Rushdoony'ego pochodzą z prac Kalwina i późniejszych teologów kalwińskich — przeto znów spotykamy tradycję purytańską u jej źródeł — oraz późniejszych wyrazicieli tendencji sakralnych.²⁸ Ze sponsorów Instytutu ujawniono poza tym konserwatywnych milionerów Philipa Fredericka Anschutzta i Richarda Mellona Scaife oraz Fundację MacLellanów.

IP posługuje się tak zwaną strategią klina (*the Wedge*). W pochodzącym z r. 1999 dokumencie Centrum Odnowy Nauki i Kultury²⁹ znalazł się opis trójfazowej strategii zaczynającej się od popierania i popularyzacji badań w dziedzinie paleontologii i biologii molekularnej, rzecz jasna tych badań, których wyniki mogą być kłopotliwe dla darwinistów. Następna faza miała polegać na pozyskaniu zwolenników w kręgach opiniotwórczych i wpływu na środki masowego przekazu, a także na oddziaływaniu na instytucje kształcenia nauczycieli w USA. Wreszcie w fazie trzeciej IP miał przejść do ofensywy, czyli do otwartej konfrontacji z materializmem. Analogia z działaniem klina, stopniowo poszerzającego małą szczelinę, jest oczywista. Dla nas znaczenie ma faza pierwsza, do której powrócimy w dalszym ciągu. Gwoli ciekawości stwierdzimy tylko, iż pierwsze dwie fazy strategii klina rozpisane zostały na plan pięcioletni, na lata 1999–2003. Jak się zdaje, strategia ta była realizowana bez opóźnień. Pozostaje wszak bariera prawna. Wbrew rozpowszechnionym opiniom, jakoby w Ameryce sądy prześladowały ewolucjonistów, jedynym procesem, który zakończył się dla nich niekorzystnym wyrokiem był proces Scopesa w r. 1925 — jak wiadomo, będący wynikiem prowokacji American Civil Liberties Union (Amerykańskiego Stowarzyszenia na Rzecz Wolności Obywatelskich, ACLU). W grudniu 2005 r. zapadł niekorzystny dla neokreacjonistów wyrok w sprawie *Kitzmiller & al.* przeciwko okręgowi szkolnemu Dover (Pennsylvania). Sędzia uznał, że nauczanie doktryny IP w szkołach stanowi pogwałcenie I poprawki do Konstytucji USA, ponieważ IP nie jest nauką, i „nie daje się oddzielić od swoich kreacjonistycznych, a zatem religijnych, poprzedników”.

IP jest w swojej istocie filozoficznej odświeżeniem i uproszczeniem klasycznej teologii naturalnej. Główną tezą IP jest, że życie stanowi wynik celowego działania

²⁷ 1916–2001, jego rodzice ocaleli z tureckiej masakry Ormian w 1915 r.

²⁸ Teonomiści nie są jedynymi sponsorami. W roku 2000 Fundacja Billa i Melindy Gatesów przekazała Instytutowi milion dolarów, a potem obiecała dziesięcioletni grant w sumie kolejnych dziewięciu milionów. Mimo iż lwia część tej sumy została przeznaczona na Projekt Cascadia, nie mający żadnego związku z IP (są to studia nad rozwojem transportu publicznego w stanach Oregon, Waszyngton i Kolumbii Brytyjskiej), to i tak ewolucjoniści zareagowali wściekłością.

²⁹ Dostępny na licznych stronach ewolucjonistycznych jako „The Wedge Document”, np. <http://www.antievolution.org/features/wedge.html>. Komentarz Centrum Odnowy Nauki i Kultury: *The „Wedge Document”: So What?*, <http://www.discovery.org/scripts/viewDB/filesDB-download.php?id=349>.

jakiegoś rozumnego planisty czy też projektanta. Święty Tomasz z Akwinu dodałby zaraz „...a tego wszyscy nazywają Bogiem”. W dyskusjach publicznych zwolennicy IP unikają tego i zwykle deklarują, iż stwierdzenie tożsamości projektanta *nie* jest ich zadaniem, choć rzecz jasna wcale nie odżegnują się od wskazania zbieżności tezy o istnieniu projektanta życia i treści Objawienia biblijnego. Elliot Sober ową główną, uproszczoną tezę nazywa mini-Id.³⁰ Nie możemy się tu szerzej zająć wynajdywaniem paraleli IP we wcześniejszej literaturze.³¹

Ewolucjoniści z reguły uważają unikanie kwestii tożsamości projektanta za wykręt, nierzadko cytując powiedzenie biologa Leonarda Krishtalki, mianowicie: „IP jest kreacjonizmem w tanim smokingu” (*creationism in a cheap tuxedo*). Wolelibyśmy użyć innego terminu, pozornie tylko paradoksalnego, mianowicie „deistyczna” czy też „deistycznie uproszczona” teologia naturalna. Fakt bowiem, że argumenty neokreacjonistów w istocie *prowadzą* w kierunku teizmu, nie przeszkadza w tym, że na rynek masowy kieruje się argumentację, pozbawioną konkretnych odniesień do Boga i religii, poza tym o inżynierskim wydźwięku.³²

Oprócz wymogów propagandy, kierowanej do silnie zateizowanych środowisk, działa tu zapewne ogólna tendencja filozofii anglosaskiej, zgodna ze „szkocką” wersją ideologii wolnomularskiej i utrzymująca się nieprzerwanie od czasów Oświecenia. To ostatnie stwierdzenie nie stanowi bynajmniej wyrazu jakiejś spiskowej teorii dziejów. Fakt, że masoneria była inkubatorem i nośnikiem organizacyjnym koncepcji oświeceniowych, nie jest dla historyków niczym nowym, podobnie jak zasadnicza rola środowiska masonińskiego w tworzeniu Stanów Zjednoczonych, szczególnie w formułowaniu zasad Deklaracji Niepodległości i Konstytucji.³³ Pewne koncepcje i terminy, choćby

³⁰ Por. „What Is Wrong with Intelligent Design”, *The Quarterly Review of Biology*, vol. 82, No. 1 (March 2007), s. 3–8.

³¹ Przy tej okazji zwraca uwagę książka Piotra LENARTOWICZA **Elementy filozofii zjawiska biologicznego**, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1986. Autor jawnie wskazuje na (pisząc w języku IP, patrz niżej) nieredukowalną złożoność układów biologicznych. Por. np. **Elementy...**, §§ 186–190.

³² Ciekawe, że klasyczny deizm wciąż znajduje zwolenników wśród anglosaskiej elity intelektualnej, czego przykładem jest odejście od ateizmu filozofa tej klasy, co Anthony Flew. W jednym z wywiadów stwierdził on: „I’m quite happy to believe in an inoffensive inactive god” [Chętnie godzę się na jakiegoś nieszkodliwego, nieaktywnego boga], dodając, iż to dowody naukowe doprowadziły go do wiary w niezainteresowane [człowiekiem] bóstwo, o którym mówili Arystoteles i Jefferson — Duncan CRRARY „No longer atheist, Flew stands by „Presumption of Atheism””, *Humanist Network News*, 22 XII 2004, <http://www.humaniststudies.org/enews/index.html?id=172&article=0>. W 2006 r. Flew przyjął nagrodę im. Phillipa E. Johnsona nadawaną przez ewangelikalną uczelnię Biola University (instytucję aktywnie wspierającą IP, patrz <http://www.biola.edu/id/about/>). W tymże roku podpisał apel uczonych do rządu brytyjskiego wzywający do nauczania IP w ramach programu nauk przyrodniczych (Christopher MORGAN & al. „Creationism gains foothold in schools”, *The Sunday Times*, 31 XII 2006).

³³ Terminu „środowisko” użyliśmy celowo. Główny autor tych dwóch dokumentów, Tomasz Jefferson masonem osobiście podobno nie był, z Ojców Założycieli w opozycji do wolnomular-

ów (deklaratywnie) nieznaną Projektant albo idea unifikacji koncepcji kreacjonistycznych różnych wyznań przy pomocy IP,³⁴ pasują do ideologii masońskiej z jej Wielkim Architektem Świata i dyrektywą poszukiwania wspólnych elementów różnych religii.³⁵

VIII.

Podstawowy leksykon IP nie jest zbyt bogaty³⁶ — oprócz rzecz jasna inteligentnego projektu obejmuje następujące terminy: złożoną i specyficzną informację³⁷ (*complex-specified information*, CSI), nieredukowalną złożoność (*irreducible complexity*, IC), a także filtr eksplanacyjny (*explanatory filter*). W kontekście polemicznym często używany jest naturalizm metodologiczny (*methodological naturalism*, MN), a czasem

stwa stał 2. prezydent USA, Jan Adams (podobnie jak jego syn Jan Quincy, 6. prezydent). Wiernymi dziećmi wdowy byli za to Benjamin Franklin i Jerzy Waszyngton.

³⁴ Charakterystyczną metaforą takiej unifikacji jest przywołany przez jednego z ideologów IP „Wielki Namiot” (*Big Tent*): Paul A. NELSON „Life in the Big Tent: Traditional Creationism and the Intelligent Design Community”, *Christian Research Journal*, vol. 24 (2002), no. 4, s. 20–25; <http://www.equip.org/free/DL303.pdf>.

³⁵ Dla wstępnej orientacji co do historii i ideologii masońskiej wciąż można polecić Ludwika HASSA **Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku**, Ossolineum, Wrocław 1982 — wstęp i rozdz. I. Z nowszych opracowań np. Michael R. POLL (red.) **Masonic Enlightenment: The Philosophy, History and Wisdom of Freemasonry**, Cornerstone Book Publishers, Metairie, La. 2006; Allen E. ROBERTS **Freemasonry in American History**, Macoy Pub. & Masonic Supply Co., Richmond, Va. 1985.

³⁶ Patrz artykuły w cytowanym zbiorze **Intelligent Design Creationism and Its Critics**, szczególnie Alvina PLANTINGI, „Methodological Naturalism?”, s. 339–361 (w Internecie: <http://id-www.ucsb.edu/fscf/library/plantinga/mn/>), oraz Williama A. DEMBSKIEGO, „Intelligent Design as a Theory of Information”, s. 553–573 (w Internecie: <http://www.asa3.org/ASA/PSCF/1997/PSCF9-97Dembski.html>). Sam Dembski oprotestował przedruk tego artykułu uważając, że Pennock wybrał do swojej antologii materiał przestarzały, nie odpowiadający zaawansowaniu pracy autora nad teorią informacji biologicznej (por. „Statement by William A. Dembski on the publication of Robert Pennock’s new book with MIT Press: How Not to Debate Intelligent Design”, http://www.designinference.com/documents/01.02.pennock_anthology_MIT.htm). Jednak następne publikacje Dembskiego nie wprowadzają zasadniczo nowych pojęć do doktryny IP, a tylko pewne warianty, np. nieredukowalnego rdzenia systemu (*irreducible core*). Por. „Irreducible Complexity Revisited”, s. 2–3 (http://www.designinference.com/documents/2004.01.Irred_Compl_Revisited.pdf). Zestawienie podstawowych pojęć IP znajduje się też w artykule DEMBSKIEGO, „The Logical Underpinnings of Intelligent Design” (<http://www.designinference.com/documents/2002.10.logicalunderpinningsofID.pdf>). Zaznaczamy, iż nie zajmujemy się pojęciami technicznymi, które należą do rusztowania matematycznego teorii IP w wersji Dembskiego, takimi jak granica prawdopodobieństwa wspomniana w przyp. 39. poniżej.

³⁷ Nie wszystkie z wyliczonych terminów zostały wymyślone przez teoretyków IP. Właśnie „złożoną i specyficzną informację” wymyślił ewolucjonista Leslie Orgel przy okazji spekulacji o powstaniu życia.

teizm metodologiczny (*methodological theism*). Naturalizm metodologiczny to dyrektywa wyjaśniania naukowego nakazująca poszukiwanie przyczyn naturalnych, zaś zabraniająca przywoływania czynników nadprzyrodzonych. Jego przeciwstawieniem jest metodologiczny teizm. Dembski wprowadza jeszcze pewne terminy techniczne z teorii prawdopodobieństwa.

Informację określa się tu jako wiedzę o tym, która konkretnie możliwość, należąca do określonego zbioru, została zaktualizowana. Informacja złożona to po prostu informacja o „dużej” (ilekolwiek miałyby znaczyć „dużej”) mierze Shannonowskiej. Dlatego ewolucjoniści często pytają, jaki jest właściwie sens dodawania kwalifikatora „złożony”. Informacja specyficzna to taka, która ma sens w kontekście jakiegoś uprzednio ustalonego wzorca. A zatem informacja o tym, że strzała utkwiała gdzieś w ścianie, jest niespecyficzna. Informacja o tym, że utkwiała w środku namalowanej na ścianie tarczy, będzie specyficzna, o ile tarcza została namalowana *przed* wypuszczeniem strzały. Specyfikacja wynika z relacji między informacją o położeniu strzały a wiedzą o istnieniu wzorca (tarczy). Jeśli tarcza została namalowana po fakcie, np. przez marnego strzelca, to wtedy zamiast specyfikacji będziemy mieli do czynienia z fabrykatem (falszerstwem). Można mieć zatem złożoną, tj. znaczną informację, niezależnie od tego, czy jest ona specyficzna.

Nieredukowalna złożoność to cecha niektórych układów, w tym rzecz jasna biologicznych, polegająca na tym, że usunięcie jednej części układu uniemożliwia jego działanie. Mechanicznym przykładem takiego systemu może być znana pułapka na myszy, zaś ulubionym przez zwolenników IP przykładem biologicznym jest *cilium*, czyli witka bakteryjna, której zamocowanie w ścianie komórki przypomina miniaturowy silnik elektryczny. Filtr eksplanacyjny to nadana przez Dembskiego nazwa algorytmu wykrywania projektu. W każdym konkretnym przypadku bada się najpierw, czy zdarzenie (albo obiekt) mogło zostać spowodowane (czy też powstać) z dużym prawdopodobieństwem. Jeśli tak, to przypisuje się to jakiejś regularności (tak jak w przypadku moknięcia podczas deszczu albo powstawania chmur). Jeśli prawdopodobieństwo jest średnie, mówi się o przypadku w zwykłym znaczeniu tego słowa (na przykład wtedy, gdy dostajemy jakiś układ kart podczas gry w pokera). Jeśli prawdopodobieństwo jest niewielkie, pozostaje rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z mało prawdopodobnym przypadkiem (na przykład wtedy, gdy dostajemy w głowę meteorytem, albo wygrywamy na loterii bez porozumienia z dyrekcją totolotka), czy też przypadek jest tylko pozorem. Wtedy zamiast niskiego prawdopodobieństwa jakiegoś niezwykłego zdarzenia mamy do czynienia z wysoce prawdopodobnym, a nawet pewnym wynikiem jakiegoś planu. Na przykład wtedy, gdy nagroda na loterii trafia się komuś w wyniku zмовy z losującym. W terminach matematycznych chodzi o porównanie prawdopodobieństw warunkowych pewnego zdarzenia przy założeniu dwóch różnych hipotez.

Inspiracja rozważań probabilistycznych Dembskiego leży w pismach francuskiego matematyka Emila Borela.³⁸ Numeryczną granicę *niewielkiego* prawdopodobieństwa Dembski przyjmuje na niezwykle małym poziomie 10^{-20} (czyli zero, przecinek, dzie-

³⁸ Po polsku patrz jego **Prawdopodobieństwo i pewność**, PWN, Warszawa 1963, rozdz. 6. i 9.

więtnaście zer, jedynka). Czyni to w swoim przekonaniu bezpiecznie, skoro prawdopodobieństwa powstania struktur białkowych są zwykle jeszcze niższe (nawet poniżej 10^{-100} ; czyli zero, przecinek, dziewięćdziesiąt dziewięć zer, jedynka).³⁹ Sposób wykorzystania prawdopodobieństw warunkowych przed Dembskiego spotkał się z zarzutami m.in. Eliota Sobera.⁴⁰ Sama idea argumentu z nieprawdopodobieństwa jest w istocie niełatwa do opracowania, wielu matematyków uważa żonglowanie niskimi wartościami prawdopodobieństw za iluzjonistykę.⁴¹

Dembski próbował wprowadzić w związku z tym jeszcze jedną koncepcję, mianowicie prawa zachowania informacji. Faktycznie, jego rozumowanie prowadzi do alternatywy: albo złożona specyficzna informacja jest przejawem jakiejś odwiecznej a ukrytej jakości materii (potencjału samoorganizacji), albo zostaje wprowadzona z zewnątrz. Odpowiada to rzecz jasna mikroskopowej wersji drugiego prawa termodynamiki, zgodnie z którą stopień uporządkowania układu zamkniętego nie może rosnać. Przypuszczamy, że właśnie dlatego Dembski zarzucił ten termin, ponieważ bezpośredni argument przeciwko ewolucjonizmowi wykorzystujący właśnie II zasadę, spotyka się od dawna ze stanowczym odporem (choć wciąż powraca w różnych sformułowaniach). Być może Dembski, zawodowy matematyk, chciał też uniknąć przeniesienia dyskusji na teren fizyki.

Nasuwa się pytanie o milczące założenia tego rodzaju kalkulacji.⁴² Odpowiedź wymagałaby oczywiście szczegółowego zbadania wykorzystywanych twierdzeń fizykochemicznych. Zdaje się jednak, że nie ma to większego znaczenia dla oceny argumentów w dyskusji *między* neokreacjonistami a darwinistami, ponieważ ten zarzut uderza w obie strony sporu. Jeśli antagoniści zgodnie przyjmują twierdzenia szczegółowych nauk pozabiologicznych tudzież zbliżone podstawowe oszacowania (np. liczebności atomów we Wszechświecie), to rację *na dzisiejszym poziomie wiedzy* należy przypisać tej stronie, która prawidłowo stosuje niezawodne schematy rozumowań, a do tego ostrożniej wykorzystując schematy zawodne (szczególnie analogie i argumenty probabilistyczne).

³⁹ Dembski wprowadza dodatkowo pojęcie wszechświatowej (dolnej) granicy prawdopodobieństwa (*universal probability bound*) na oznaczenie najmniejszego prawdopodobieństwa, które można sensownie przypisać jakiegokolwiek zdarzeniu i oceniając je na 10–150. Patrz jego **The Design Inference: Eliminating Chance Through Small Probabilities**, Cambridge University Press, Cambridge 1998 oraz „The Logical Underpinnings of Intelligent Design”, s. 9–10.

⁴⁰ Patrz np. Branden FITELSON, Christopher STEPHENS & Elliott SOBER „How Not to Detect Design — A Review of William Dembski’s *The Design Inference*”, *Philosophy of Science*, vol. 66 (Sept. 1999), s. 472–488, przedruk: **Intelligent Design Creationism and Its Critics...**, s. 597–615.

⁴¹ Por. dyskusję po artykule Granville’a SEWELLA „A Mathematician’s View of Evolution,” *The Mathematical Intelligencer*, vol. 22, No. 4, (Fall 2000), s. 5–7; szczególnie list Jasona ROSENHOUSE’A „How Anti-Evolutionists Abuse Mathematics”, *The Mathematical Intelligencer*, vol. 23, No. 4, (Fall 2001), s. 3–8.

⁴² Tę kwestię podniósł podczas dyskusji prof. J.J. Jadacki.

Paradygmatyczne rozumowanie IP przebiega jak następuje: złożone struktury biologiczne praktycznie nie mogą powstać drogą przypadku — tu interweniuje filtr eksplanacyjny. A nawet gdyby powstały, to ich genezy transformizm darwinowski nie wyjaśnia. Mianowicie, darwinizm zakłada powstawanie struktur biologicznych metodą „małych kroków”, czy też „minimalnych zmian”, z których każda następuje dlatego, że jest dla czegoś korzystna, ma jakąś wartość przystosowawczą. Tymczasem struktury molekularne mogą mieć wartość przystosowawczą tylko wtedy, gdy działają. Z kolei działać mogą tylko wtedy, gdy są kompletne, jak owa pułapka na myszy, czy rotor witki bakteryjnej, albo cząstka enzymu, która spełnia swoją funkcję katalityczną tylko wtedy, gdy jest dopasowana do jednego z reagentów tak, jak precyzyjny klucz do zamka. Przeważa w tym miejscu wykorzystanie się pojęcie nieredukowalnej złożoności. A mówiąc obrazowo, dokonuje się podwójnego ubezpieczenia wniosku, raz statystycznie, z wykorzystaniem niezwykle małego progu prawdopodobieństwa, a drugi raz przez sprowadzenie do niedorzeczności.

W ten sposób próbuje się przy okazji odrzucić nierzadko powtarzany przez przypieranych do muru darwinistów argument z nieznanymi przyczynami naturalnymi — tj. twierdzenie, że jeszcze nie znamy mechanizmu powstania złożonych struktur biologicznych, ale jakiś na pewno działał i nie miał nic wspólnego z inteligentną ingerencją w bieg przyrody. Swoją drogą filtr eksplanacyjny Dembskiego jest antytetyczny względem schematu, któryby można nazwać naturalistycznym filtrem wyjaśniającym. Odpowiada mu dyrektywa uznawania przypadkowości zdarzenia, nawet gdyby jego oszacowane prawdopodobieństwo znajdowało się poniżej wszelkiej granicy rozsądku.

W porównaniu z dawnym kreacjonizmem, a szczególnie znanym argumentem Paleya o zegarku znalezionym na wrzosowisku, o którym wnioskujemy, że nie złożył się sam, tylko zgubił go ktoś, kto nabył to urządzenie u zegarmistrza — nastąpiła zasadnicza zmiana.⁴³ Rezygnuje się z wykorzystywania makroskopowych struktur biologicznych, a więc całego organizmu lub jakiegoś narządu (ulubionym przykładem dawnych kreacjonistów, w tym Paleya, było oko). A przynajmniej nie wysuwa się tego na plan pierwszy. Punktem wyjścia ataku na ewolucjonizm jest teraz istnienie pewnych złożonych struktur molekularnych. Jedną z przyczyn tej zmiany mogła być chęć przełamania impasu w dyskusji z ewolucjonistami wskazującymi, że posiadanie nawet załączkowego, ledwo światłoczułego oka — ma pewną, choćby minimalną, wartość przystosowawczą w porównaniu ze stanem zupełnej ślepoty. Taką argumentację zawiera na przykład *Ślepy zegarmistrz* Richarda Dawkinsa⁴⁴. W porównaniu z argumentacją Behe’ego,

⁴³ William PALEY, *Natural Theology; or, Evidences of the Existence and Attributes of the Deity* (Londyn, 1802). O jego argumentacji patrz np. P. LENARTOWICZ & J. KOSZTEYN „On Paley, Epagoge, Technical Mind and *A Fortiori* Argumentation”, *Forum Philosophicum* (Kraków), vol. 7 (2002), s. 49–83.

⁴⁴ *Ślepy zegarmistrz czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, tł. Antoni Hoffman, PIW, Warszawa 1994, rozdz. 4, szczególnie s. 129–144. Polski przekład zatytułowano niepoprawnie: ewolucja, a w tym przypadku ewolucja darwinowska, jest paradygmatyczną zasadą metafizyczną. Taką samą zasadą, tyle, że wykluczającą się z ewolucją w sensie darwinowskim, jest pojęcie rozumnego planu świata. — Nic więc dziwnego, że przyjęcie

dotyczącą witki bakteryjnej, traci się co najmniej jedno ubezpieczenie wniosku. Ale jest także inny wzgląd, który mają na uwadze neokreacjoniści, a dotyczy on czułego punktu współczesnego ewolucjonizmu.

Ewolucja, podobnie jak jadący gdzieś samochód, potrzebuje trzech elementów: paliwa, silnika i kierowcy, a przynajmniej kierunku jazdy. (W aneksie zamieszczamy szkic systematyki teorii ewolucjonistycznych oparty na tej alegorii). Paliwem jest zawsze zmienność organizmów, ponieważ organizmy niezienne z definicji nie ewoluują. Silnikiem jest jakiś proces, na przykład środowiskowy, oddziałujący ze zmieniającymi się organizmami. Kierunek jazdy to po prostu cel całego procesu, a jeśli go brak, to przynajmniej kierunek doraźny. W klasycznym darwinizmie paliwem jest drobna zmienność osobników w każdym pokoleniu. Silnikiem jest dobór naturalny. Doraźnym kierunkiem jazdy jest zwiększenie *fitness*, czyli dostosowania. Co do celu długofalowego, to wielu ewolucjonistów XIX w. i potem wskazywało na człowieka, ale rozważanie tej kwestii (i stanowiska samego Darwina) nie należy do naszego tematu.

Istotne są natomiast trzy punkty. Po pierwsze, w oryginalnej teorii Darwina brakowało identyfikacji źródła paliwa, a więc wyjaśnienia, czemu w każdym pokoleniu następują owe drobne zmiany, na których pracuje silnik doboru naturalnego. Darwin miał także problem z wyjaśnieniem, czemu zapis kopalny niezbyt zgadza się z obrazem powoli, stopniowo komplikujących się form życia. Ten drugi problem angielski naturalista doraźnie rozwiązał stwierdzeniem, iż historia życia zapisana w skamieniałościach jest niekompletna, czyli że fragmenty zapisu, dokumentujące ogniwa pośrednie, po prostu zaginęły. Ewolucjoniści po dziś dzień powtarzają i akceptują to wyjaśnienie. Był jeszcze trzeci problem, mianowicie eonów potrzebnych na powolną ewolucję, ale ten rozwiązali geolodzy, wprowadzając nową skalę czasu. Mimo to Darwin przeżył chwile grozy, gdy lord Kelvin na podstawie oszacowań tempa stygnięcia Ziemi ocenił jej wiek na kilkadziesiąt do kilkaset milionów lat. Ponadto wskazał, że kiedyś musiała być rozgrzana do czerwoności, co przez znaczną część jej historii uniemożliwiałoby życie w obecnej formie. Jak wiemy, z tego kłopotu wybawiło darwinizm pod koniec XIX w. uwzględnienie ciepła wytwarzanego przez rozpad pierwiastków radioaktywnych. Dożył tego Kelvin, ale nie Darwin.⁴⁵ Jednocześnie toczył się zresztą spór o wiek Słońca, który naonczas także szacowano na kilkaset milionów lat ku niezadowoleniu ewolucjonistów.⁴⁶ Jak wiadomo, dopiero po śmierci tak Kelvina, jak i Darwina zabrała w tej sprawie głos fizyka jądrowa.

pierwszej z nich oznacza odrzucenie drugiej. Tytuł przekładu polskiego sugeruje natomiast coś innego: dowód w sensie konfirmacji lub falsyfikacji twierdzeń na podstawie doświadczenia. Trafny jest za to tytuł oryginału: **The Blind Watchmaker: Why the Evidence of Evolution Reveals a Universe without Design**. Wyraża bowiem przekonanie autora — słuszne albo nie — iż dowody empiryczne na rzecz ewolucjonizmu jednocześnie sprzeciwiają się tezie o istnieniu planu świata.

⁴⁵ Por. David LINDLEY, **Degrees Kelvin: A Tale of Genius, Invention, and Tragedy**, Joseph Henry Press, Waszyngton 2004, rozdz. 4; Philip C. ENGLAND & al. „Kelvin, Perry and the Age of the Earth”, *American Scientist* 2007, vol. 95, no. 4, s. 342–349; G. Brent DALRYMPLE, **The Age of the Earth**, Stanford University Press, Stanford 1991, s. 14–17.

⁴⁶ LINDLEY, **Degrees Kelvin**, *op. cit.*

Tu należy przywołać wspomnianą już pierwszą fazę strategii IP, polegającą na wykorzystaniu badań paleontologicznych (o tym za chwilę) i biochemicznych. Jak wiadomo, ortodoksyjną doktryną współczesnego ewolucjonizmu jest nie klasyczny darwinizm, ale neodarwinizm, poczęty z mariażu pierwotnej teorii Darwina z genetyką. Genetyka za pomocą koncepcji losowych mutacji wyjaśnia, skąd płynie paliwo ewolucji, bez którego darwinowski silnik musi stanąć.

Klin ma uderzyć w to małżeństwo, o którym już dawno mówiono, że jest niezbyt szczęśliwe. Przy czym, z dwóch odseparowanych małżonków genetyka ma zostać przygarnięta przez inteligentny projekt (jest wszakże jego marnotrawną córką), natomiast osamotniony darwinizm spotka los, który darwinizm sam sobie przepowiedział. Pozbawiony możliwości korzystania z mutacyjnego posagu, jaki wniosła genetyka, straci swoją zdolność przystosowawczą i marnie zginie na wysypisku dziewiętnastowiecznej ideologii. A jeśli nawet przeżyje, to przynajmniej zostanie osłabiony tak, że ewolucję przez dobór naturalny da się bezpiecznie zamknąć w granicach tak zwanych przez kreacjonistów baraminów, czyli rodzajów stworzonych⁴⁷. Wewnątrz każdego baraminu może zachodzić i zachodzi zmienność, działa też dobór naturalny, nie wyprowadzający jednak poza granice owego rodzaju stworzonego.

IP nie odnosi się do trzeciego problemu, mianowicie ewolucyjnej skali czasu, akceptując standardową geologię, czym różni się od większości stronników *creation-science*, kreacjonizmu fundamentalistycznego. Z dawniejszym kreacjonizmem łączy natomiast IP intensywne wykorzystanie trudności drugiej, czyli rzeczywistych i domniemych niezgodności między przewidywaniami darwinizmu a zapisem kopalnym. Ulubionym przykładem jest tu tak zwana eksplozja kambryjska, czyli nagłe pojawienie się śladów zaawansowanych ewolucyjnie zwierząt w skałach sprzed około pół miliarda lat. Zwolennicy IP chętnie używają nadanej przez jakiegoś ewolucjonistę nazwy *Cambrian Big Bang* (wielkiego wybuchu kambryjskiego), pewnie dlatego, że kojarzy się to z Wielkim Wybuchem w kosmologii, według niektórych teologów tożsamym z chwilą Stworzenia. Chodzi tu raczej o wykorzystanie asocjacji terminu „Wielki Wybuch” (nagła emisja potężnej energii z tajemniczego źródła), nie zaś o budowanie jakiejś ściślejszej analogii. Owszem, taka analogia wymagałaby uznania przez neokreacjonistów kosmologicznej teorii Big Bangu. Tymczasem w środowiskach kreacjonistycznych ta ostatnia przyjmowana jest nieufnie, bo uważa się ją powszechnie za kosmologiczny wstęp do ewolucjonizmu biologicznego, a przez to za jeden z istotnych fundamentów światopoglądu materialistycznego. Na wielu stronach kreacjonistycznych w Internecie publikuje się nie tylko własne polemiki z teorią Big Bangu, ale też skwapliwie przytacza wszelkie krytyczne opinie fizyków na ten temat. Kosmologia Wielkiego Wybuchu nie cieszy się sympatią kreacjonistów także dlatego, iż we współczesnej astrofizyce jest poglądem ortodoksyjnym, tak jak ewolucjonizm w dzisiejszej biologii.

Inteligentny Projekt można zresztą uznać za dopełnienie (choć nie proste rozszerzenie) spekulacji teleologicznych (i teologicznych) dotyczących całości Kosmosu. Te

⁴⁷ Termin wprowadzony jeszcze w latach 1940. przez Franka L. Marsha; por. np. tegoż *Variation and Fixity in Nature*, Pacific Press, Mountain View, Ca. 1976.

ostatnie kojarzą się dziś z zasadą antropiczną oraz koncepcją ścisłego dopasowania stałych fizykochemicznych (*fine tuning*)⁴⁸. Jednak omówienie związków i różnic między tymi dziedzinami poszukiwania porządku w przyrodzie to już inny temat.⁴⁹ Najkrócej ujmując: przedstawiciele IP są w większości wierzącymi chrześcijanami⁵⁰, a ich teleologia zabarwiona jest z reguły arystotelizmem. Wielu teleologów „kosmicznych” (choć nie wszyscy) to przedstawiciele tzw. platonizmu matematycznego, którego podstawę stanowią formalnie ujęte prawa współczesnej fizyki. Nic to, jak wiadomo, niezwykle wśród matematyków i fizyków matematycznych, niezależnie, czy składają się ku ewolucjonizmowi — czy wręcz przeciwnie.

W obozie kreacjonistycznym analogiczne stanowisko nie jest tak częste, choćby dlatego, że biologia nie uległa matematyzacji w tym stopniu, co fizyka. Tym niemniej ma zwolenników, szczególnie Michaela Dentona, autora **Evolution: A Theory in Crisis**, książki, która w drugiej połowie lat 1980. wywołała odzew porównywalny z **Darwinem przed sądem** Johnsona dekadę później. Tyle, że nie zapoczątkowała żadnego ruchu ideologicznego w rodzaju IP. Denton i współpracownicy stworzyli coś w rodzaju „molekularnego platonizmu biologicznego”⁵¹.

IX.

Antyewolucjoniści domagają się często tolerancji. Jest to sprawa niejednoznaczna, jak niejednoznaczny jest sam termin „tolerancja”.⁵² W językoznawstwie formalnym tolerancją zwie się relację zwrotną (oczywisty warunek tolerowania samego siebie) i symetryczną: kto jest tolerowany przez innych, ma odpłacać się tym samym. Rzecz jasna nie musi mieć to związku ze potocznym rozumieniem tego terminu i faktycznie, z reguły nie ma. Kto domaga się tolerancji, ten rozumie ją jako relację (słabo) antysymetryczną, mianowicie żąda tolerancji dla siebie, z góry odmawiając jej przeciwnikom. Jest to zresztą nieuchronne, gdy stawką sporu są pryncypia ideologiczne, zaś antagonistom chodzi nie o dojście do prawdy, lecz o uciszenie lub przeprogramowanie przeciwnika. W sporze o ewolucję chodzi rzecz jasna o zasadę naturalizmu. Mało to ma wspólnego z zasadą tolerancji w nauce:

⁴⁸ Najpoważniejsza praca na ten temat: John D. BARROW & Frank J. TIPLER **The Anthropic Cosmological Principle**, Oxford University Press, Oksford 1986.

⁴⁹ **Evolution: A Theory in Crisis**, Adler & Adler, Bethesda, Maryland 1986.

⁵⁰ Jonathan WELLS, autor **Icons of Evolution: science or myth** (Regnery, Waszyngton 2000), jest członkiem sekty Moona.

⁵¹ M.J. DENTON, C.J. MARSHALL & M. LEGGE „The Protein Folds as Platonic Forms: New Support for the Pre-Darwinian Conception of Evolution by Natural Law”, *Journal of Theoretical Biology* 2002, vol. 219, no. 3, s. 325–342.

⁵² Patrz np. cykl artykułów Iji LAZARI-PAWŁOWSKIEJ: „Trzy pojęcia tolerancji”, *Studia Filozoficzne* 1984, nr 8 (225), s. 105–118; „Jeszcze o pojęciu tolerancji”, *Studia Filozoficzne* 1987, nr 1 (254), s. 83–90; „Tolerancja w dziedzinie nauki”, *Studia Filozoficzne* 1987, nr 2 (255), s. 165–173.

(...) postulat tolerancji adresowany do badaczy rozumiany jest przede wszystkim jako postulat tolerancji pozytywnej. Chodzi wówczas o dopuszczenie pluralizmu naukowych hipotez i teorii, a także o popieranie współzawodnictwa między nimi, tak aby naukowo lepsze hipotezy i teorie mogły wyłączać naukowo gorsze.⁵³

Przypomnijmy, że tolerancja pozytywna (czynna, treściowa, formalna) polega na „akceptacji lub nawet popieraniu cudzej odmienności”⁵⁴ w przeciwieństwie do negatywnej (biernej, formalnej), polegającej na „samym znoszeniu, na braku interwencji”⁵⁵. Zgodnie z takim poglądem, tolerancja w nauce wynika z dyrektywy tworzenia warunków dla rozwoju naukowego. Zasada (pozytywnej) tolerancji naukowej stanowi przeto operacjonalizację tej dyrektywy: „popieraj różnorodność, skoro nie wiesz, która doktryna faktycznie przyczyni się do postępu twojej dziedziny”. W takim ujęciu stopień tolerancji będzie proporcjonalny do „postępowości” tolerowanego poglądu. Wnosi to niewiele nowego. I bez rozważań o tolerancji wiemy, że przedstawiciele różnych obozów naukowych deklarują, że na niczym im bardziej nie zależy, jak na postępie nauki. Tyle, że ów ma polegać na generowaniu nowych twierdzeń zgodnych z ideologią danego ugrupowania. Np. większość kosmologów wykaże zerową tolerancję dla zwolenników geocentryzmu,⁵⁶ niewielką dla przeciwników doktryny Wielkiego Wybuchu, większą dla głosicieli modyfikacji tej ostatniej. Tolerancja jest zasadniczo ograniczona do poglądów zgodnych z danym paradygmatem a nie ma liczyć na powszechną akceptację anarchizmu metodologicznego...

X.

Nazywaliśmy IP neokreacjonizmem — od czego rzeczniczy tej doktryny z reguły się odzegnują. W naszym pojęciu jest to usprawiedliwione choćby tym, że przypisanie Bogu roli Projektanta jest konsekwentnym uzupełnieniem tej doktryny. Twierdzenia o tym, że zamiast Boga mogli działać „kosmici” czy „inteligencje pozaziemskie”, trudno traktować inaczej, niż jako chwyt retoryczny. Do kreacjonizmu dawniejszego i religii prowadzą od Inteligentnego Projektu także inne wątki, niektóre wskazaliśmy powyżej.

Robert Piotrowski

⁵³ LAZARI-PAWŁOWSKA, „Tolerancja w dziedzinie nauki”, s. 87.

⁵⁴ LAZARI-PAWŁOWSKA, „Trzy pojęcia tolerancji”, s. 111.

⁵⁵ *Loc. cit.*

⁵⁶ Gdyby ktoś wątpił, że takowi wciąż występują: Robert A. SUNGENIS & Robert J. BENNETT **Galileo Was Wrong: The Church Was Right**, vol. I **The Scientific Case for Geocentrism**; vol. II **The Historical Case for Geocentrism**, CAI Publishing, State Line, Pa. 2006.

Aneks. Zestawienie wybranych teorii transformistycznych.

	Paliwo	Silnik	Wehikul zmierza ku	Dziedziczenie zmian nabytych	Możliwość odwrócenia kierunku jazdy
Darwinizm klasyczny A.R. Wallace, K. Darwin	zmiennosc skutkiem mieszania cech rodzicielskich i dziedziczenie zmian nabytych	zwiększanie dostosowania, dobór naturalny	człowiekowi przez ulepszenie osobników, stopniowo	+	—
Neodarwinizm A. Weismann	j.w.	j.w.	j.w.	—	—
Synteza neodarwinowska Th. Dobzhansky, J. Huxley, E. Mayr, G.G. Simpson, G.L. Stebbins	losowe, niewielkie mutacje	j.w.	donikąd, stopniowo, człowiek jest przypadkowym stadium rozwoju	—	—
Punktualizm R. Goldschmidt, N. Eldredge & S.J. Gould	losowe, znaczne mutacje	j.w.	donikąd, skokami, człowiek jest przypadkowym stadium rozwoju	—	—
Lamarckizm	losowe, niewielkie mutacje & dziedziczenie zmian nabytych	j.w. & potrzeby osobnicze	ulepszenie osobników	+	+ zasadniczo
Ewulucjonizm kooperatywistyczny (symbiogeneza) Szkoła rosyjska (K.S. Mereżkowski, B.M. Kozolotianski), L. Margulis	mutacje & efekty symbiozy / współpracy	j.w. & symbioza / współpraca	j.w i / lub struktur symbiotycznych	—	+ ?
Ewulucjonizm & panspermia F. Hoyle	mutacje & dopływ pozaziemskiego materiału genetycznego	zwiększanie dostosowania, dobór naturalny	równowadze genetycznej, stopniowo (z nieregularnymi zakłóceniami od panspermii)	—	—
Immanentna * ewolucja polifiletyczna *** E. Wasmann ***	wewnętrzny potencjał ulepszenia efektywności różnych dynamizmów fizjologicznych	orientacja w otoczenia i organizmu	parametrach i samego organizmu zachowania	—	+ zasadniczo

* Immanentny, tu w znaczeniu wewnętrznego, określonego, modułowego (wieloaspektowego) choć niepodzielonego tudzież celowo zorientowanego potencjału organizmów biologicznych.

** Polifiletyczny, pochodzący od wielu typów, form lub indywidualnych przodków; w przeciwieństwie do monofiletycznego, tj. wywodzącego się z jednego wspólnego źródła.

*** Eryk Wasmann SJ (1857–1931), niemiecki biolog zw. „Ameisenpater” (księdzem od mrówek), autor *Die moderne Biologie und das Entwicklungstheorie*, 3. wyd., Fryburg Bryzgowijski 1906 (tł. pol. *Biologia nowoczesna a teoria rozwoju*, cz. I, tł. Robert Wierzejski, Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich, z. 164, Warszawa 1913).